

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Orthwein K.: Przemysł włókienniczy na Powszechnej Wystawie Krajowej

Źródło:

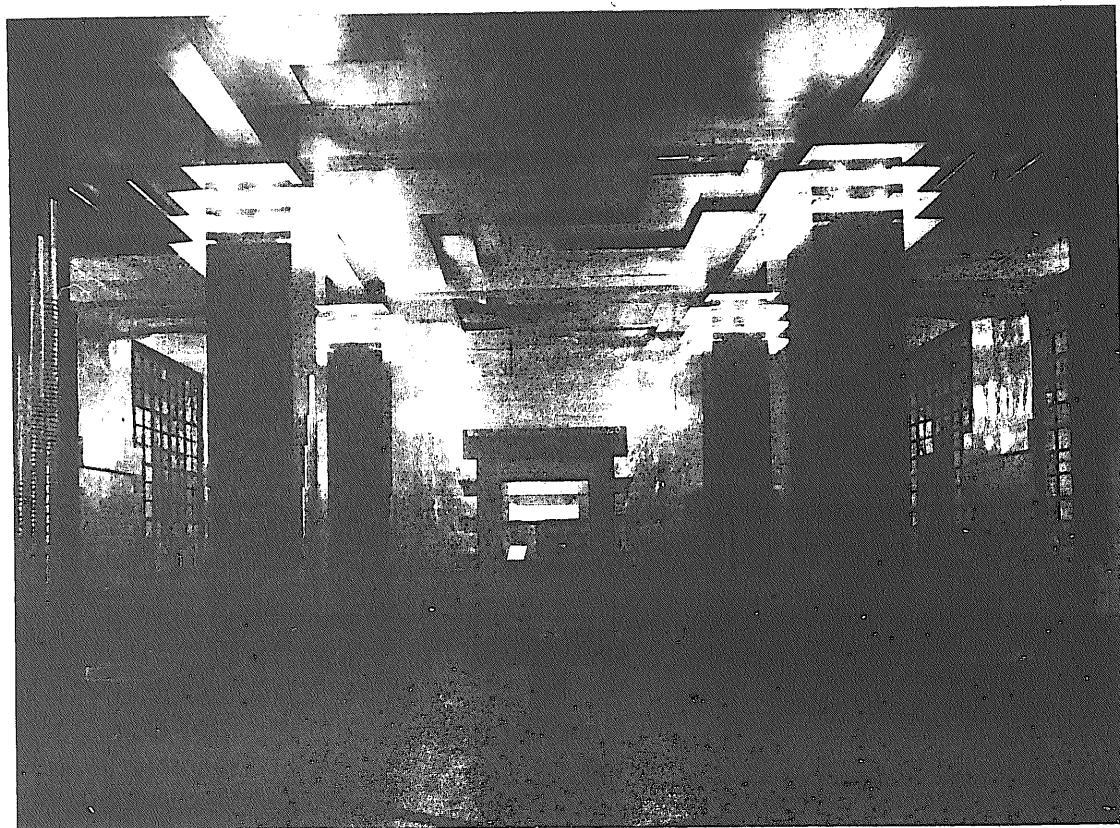
Przemysł i Handel Rok 10 1929 zeszyt 49, strony 2136-2138

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej”
(SONB/SP/550684/2022)

zaś przekroje pokładów soli potasowych, modele fabryki syntetycznych związków azotowych i podobne ekspozyty—pozwalały zorientować się w metodach i postępie technicznym produkcji.

Na odrębnym miejscu zaznaczyć trzeba udział Che-

micznego Instytutu Badawczego w P. W. K. Udział ten zasługuje na szczególne podkreślenie, albowiem po raz pierwszy dał możliwość bezpośredniego poznania przez ogół działalności i zakresu pracy tej pożytecznej instytucji.



BANKI PAŃSTWOWE W PAŁACU RZĄDOWYM NA P. W. K.

Wystawa przemysłu chemicznego pozwoliła zwiedzającym przekonać się, że rozwój wytwórczości, co „żywi i broni”, postępuje w kraju naszym nieustannie. Obudzenie i utrwalenie takiego poglądu było najważniej-

szym bodaj celem wystawy chemicznej. Jeżeli udało się cel ów osiągnąć — to wysiłki organizatorów firm wystawiających opłacają się wielokrotnie.

Inż. T. Zamojski

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ

DOPIERO DZISIAJ, patrząc z pewnego oddalenia na pokaz dorobku Polski, jakim była P. W. K. — możemy wyrobić sobie opinię co do rozmiarów, wartości, oraz ogólnie-ekonomicznego znaczenia poszczególnych gałęzi przemysłu w rozwoju gospodarczym kraju.

Nas tu interesuje przemysł włókienniczy, wraz z jego rozgałęzieniem w kierunku pionowym procesu przemysłowego, t. j. przemysłem konfekcyjnym — które stanowią razem całość przemysłową, zatrudniającą przeszło 400.000 robotników. Olbrzymie znaczenie tych przemysłów jest więc dobrze zrozumiałe, i nie ulega wątpliwości, że wysuwają się one na jedno z czołowych miejsc naszej produkcji przetwórczej. Łączne traktowanie przemysłu włókienniczego i konfekcyjnego narzuca się samo przez się jako rezultat wrażeń poznańskich. Wystawa uwidoczniła w sposób przejrzysty egzystencję przemysłu konfekcyjnego, który

w odrodzonym Państwie Polskim poczynił niespotykane gdzieindziej postępy i stał się niejako dalszym ciągiem przemysłu włókienniczego. Ten ostatni zaś przeżył w ciągu minionego dziesięciolecia „sui generis” rewolucję przemysłową, której piękne rezultaty mogliśmy podziwiać w postaci obfitych ekspozycji na Wystawie Poznańskiej.

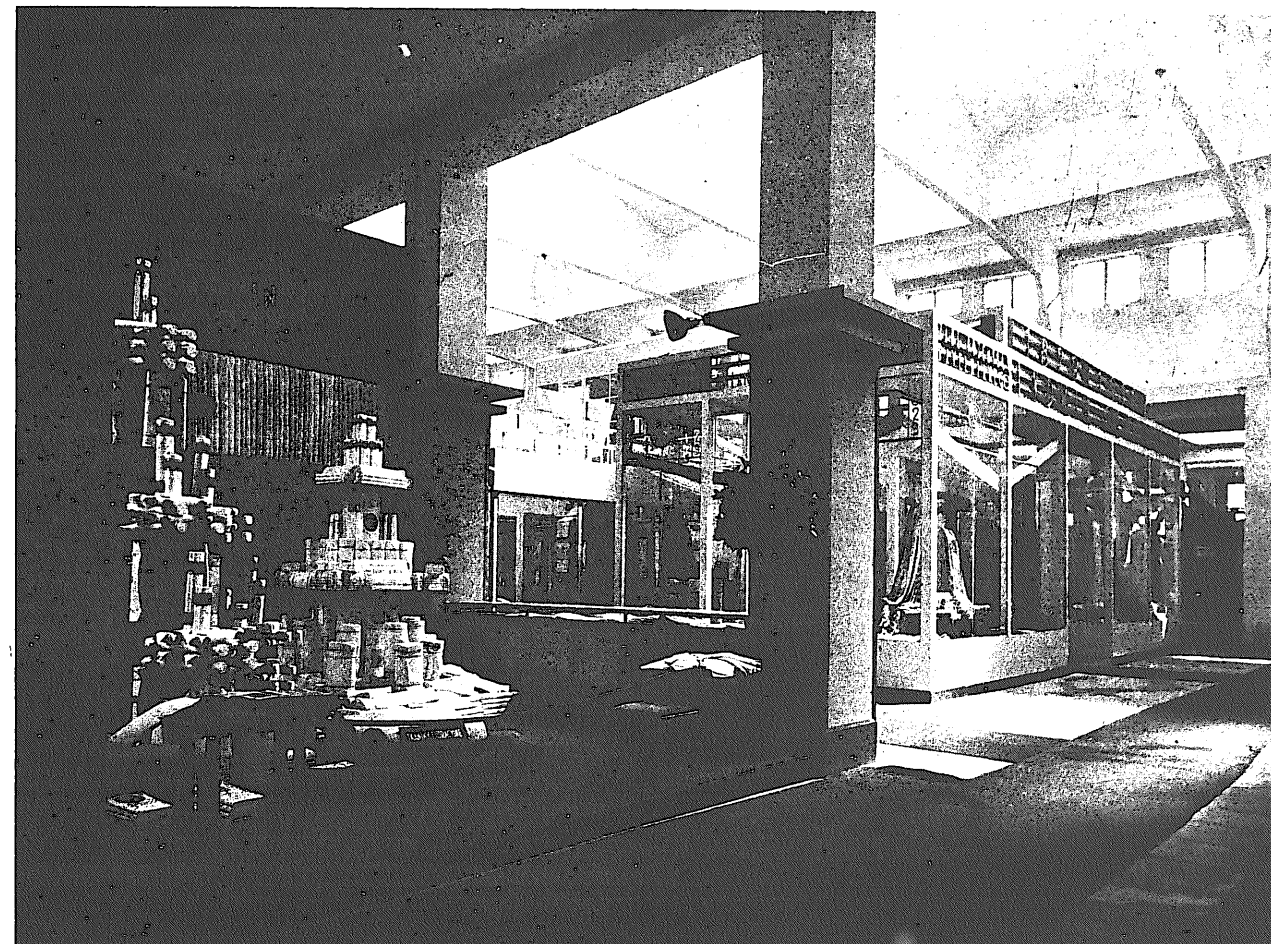
Wielkie i zasadnicze przegrupowania gospodarcze spowodowane skutkami politycznymi wojny światowej zaciążyły bardzo silnie na losach polskiego przemysłu włókienniczego. Dostosowany do potrzeb rynków zaborczych, musiał on po wojnie zmienić całkowicie już nie tylko zakres, lecz cały poziom swej produkcji. Towary np., penetrujące z powodzeniem rynek rosyjski, nie były w stanie zaspokoić wymagań znacznie wybredniejszego rynku polskiego. Jeszcze w większym stopniu dotyczy to nowych rynków zbytu, jeśli te ostatnie należą do bogatych, kulturalnych krajów.

Mając powyższe na uwadze, przemysł uszlachetnił wielokrotnie wartość swoich wyrobów, dzięki czemu osiągnęliśmy niemal całkowitą samowystarczalność, nawet w zakresie luksusowych artykułów włóknistych.

Jako fakt znamieny, którego doniosłość nie jest dostatecznie, akcentowana, zarysowuje się bardzo pożyteczna współpraca przemysłu włókienniczego z naszą sztuką dekoracyjną. Asocjowanie pierwiastków estetycznych wprowadza do produkcji fabrycznej nowe walory, których wartość handlową ocenia się zagranicą już od lat wielu. Zdaniem naszym, stano-

wią one niezawodny pomost zbliżenia między wytwórcą a konsumentem krajowym na niekorzyść wyrobu zagranicznego, faworyzowanego w sposób nagminny przez szerokie sfery publiczności kupującej.

Reasumując: na dobro dziesięcioletniej pracy w przemyśle włókienniczym zapisać należy racjonalizację produkcji w ramach, określonych przez ogólną strukturę gospodarczą Rzeczypospolitej, jako też dążność (mimo niejednokrotnie bardzo trudnych warunków) do rekonstrukcji pojęć o sprzedaży zagranicznej, czyli eksporcie.



PAWILON WŁÓKIENNICZY NA P. W. K.

Jakie wielkie są te trudności, które zdołano już w wielu wypadkach przezwyciężyć, oraz inne, z którymi się przemysł włókienniczy do dnia dzisiejszego boryka, postaramy się niżej w krótkości scharakteryzować.

Największy z 3 ośrodków włókienniczych Polski, t. j. przemysł włókienniczy łódzki, rozpoczął pracę po wojnie w stanie zupełnego upadku, zniszczony przez okupantów niemieckich. Wbrew jednak intencjom najeźdźcy, włókiennictwo łódzkie potrafiło odbudować zniszczone warsztaty pracy, oczywiście kosztem największych ofiar finansowych, kosztem zatracenia całego kapitału obrotowego. I bodajże tu tkwi sedno trudności, z jakimi walczy przemysł—pozbawiony kapitału obrotowego i zmuszony przez długie lata korzystać z nieprawdopodobnie drogiego kredytu. Poza tem, jak już wyżej powiedziano, przemysł musiał zmodernizować swą produkcję, dla właściwego nastawienia jej na po-

trzeby rynku wewnętrznego, czerpiąc środki na kosztowną reorganizację aparatu ze źródeł drogiego kredytu krótkoterminowego.

Obok tych trudności zasadniczych, jako czynnik ujemny wymienić należy jeszcze chwiejny i ulegający częstym załamaniom popyt na rynku wewnętrznym. W związku z tem występuje charakterystyczna dla naszych stosunków dezorganizacja rynku, zmuszająca fabryki do udzielania zbyt długich uciążliwych i niejednorodnych kredytów. W konsekwencji przemysł, dążąc do zmobilizowania możliwie szybko środków obrotowych, obniża ceny, co pociąga za sobą ogólną deprecjację rentowności w przemyśle włókienniczym. Nie bez wpływu pozostała również przeżywana przez kraj od roku recesja gospodarcza, która z drugiej strony stała się bodźcem wzmożonej ekspansji zagranicznej, o czym świadczą liczby handlu zagranicznego za 1929 r.

Jako środki zaradcze, mogące uzdrowić stosunki we włókiennictwie, wymienia się: wzmożenie eksportu oraz kartelizację.

Nie ulega wątpliwości, że eksport towarów włóknistych nie jest jeszcze należycie przez zainteresowane sfery zorganizowany — i doceniany. W dobie powojennej możliwości eksportowe dla towarów włóknistych stale się zmniejszają, gdyż w powszechnym dążeniu do osiągnięcia samowystarczalności gospodarczej, następuje powolna, lecz stała emancypacja przemysłowa krajów, będących doniedawna znakomitami terenami zbytu. Ciekawe liczby w tym względzie zostały opublikowane przez „Annual Cotton Handbook, 1927”, z których wynika że w latach 1915 — 1925 ogólna ilość wrzecion dla bawełny na kuli ziemskiej wzrosła o 14%, gdy w tym samym czasie konsumpcja tkanin bawełnianych wzrosła zaledwie o niespełna 1%.

Stany Zjednoczone, Japonia, Chiny, przed wojną rynki zbytu manufaktury, obecnie posiadają własny przemysł bawełniany i zamykają swe granice barierami celnymi przed importem. Dlatego też walka naszego przemysłu z konkurencją zagraniczną na rynkach eksportowych jest bardzo utrudniona, tem bardziej, że niższe niż zagranicą koszty robocizny są równoważone wyższymi innymi pozycjami kalkulacyjnymi. Z powodu braku środków finansowych włókiennictwo nasze nabywa surowce po cenie wyższej, gdyż musi się posługiwać kosztownym pośrednikiem (bremeńskim), udzielającym długiego kredytu. Również nie bez wpływu na kalkulację jest stosunkowo małe wyspecjalizowanie poszczególnych zakładów: w przeciwieństwie do przędzalni angielskich, produkujących przędzę w bardzo ograniczonej skali numerów, przedsiębiorstwa polskie produkują cały asortyment numerów, co podnosi, oczywiście, koszt własny produktu. Jednak, zdaniem naszym, towar polski jest mimo tych niedomagań konkurencyjny. Na fakt powyższy wskazują liczne doświadczenia P. I. E., oparte na podstawie obserwacji konkretnych transakcji eksportowych.

Momentem decydującym przy sprzedaży zagranicznej jest dobra organizacja handlowa. O ile więc dzisiaj pojedyncze fabryki nawiązują kontakt z zagranicą dzięki dobrze zorganizowanym własnym biurom sprzedaży, to jest to tylko część korzyści, jakie są do osiągnięcia w zakresie naszego eksportu włókienniczego — przy zastosowaniu metod pracy, przyswojonych już przez inne gałęzie produkcji. Rzecz oczywista, iż dla stworzenia porozumień eksportowych konieczne jest uprzednie unormowanie produkcji oraz uregulowanie zbytu na rynku wewnętrznym. Dzięki specyficznym warunkom, unormowanie produkcji pod względem ilościowym natrafia we włókiennictwie na

przeszkody siły wyższej. Wchodzi tu w grę czynnik, nie dający się nigdy obliczyć i przewidzieć, a mianowicie warunki atmosferyczne; ich wpływ na zapotrzebowanie artykułów włóknistych jest nieraz decydujący. Dlatego też ustalenie a priori rozmiarów produkcji w równowadze z przewidywanym zapotrzebowaniem sezonowym — posiada wartość bardzo iluzoryczną i nie zabezpiecza przemysłowca przed ewentualnymi stratami. Mimo to zabiegi w kierunku unormowania rozmiarów produkcji dałyby poważne korzyści już choćby przez wprowadzenie marży między zapotrzebowaniem najniższym i najwyższym, co, niestety, dzisiaj nie jest przestrzegane. Uregulowanie zbytu na rynku wewnętrznym jest zagadnieniem łatwiejszym aniżeli unormowanie produkcji, gdyż może być dokonane w granicach istniejących środków i winno się narazie ograniczyć do zorganizowania odnośnego handlu.

W tym celu sfery wytwórcze, w ścisłym porozumieniu z zainteresowanymi organami samorządu gospodarczego, winny opracować zasady, obowiązujące w obrocie towarów włóknistych. Ustalenie kategorii kupców-hurtowników, ich praw i obowiązków — jest rzeczą niezmiernie ważną, gdyż skróciłoby to łańcuch pośredniczący między wytwórcą a konsumentem, zabezpieczyłoby przemysł przed nieprzewidzianymi stratami, a w ostatecznej konsekwencji uczyniłoby krajowy rynek wyrobów włóknistych bardziej elastycznym.

Złagodzenie perjodycznych i z reguły bardzo ostrych kryzysów włókienniczych przez odpowiednie „uelastycznienie” rynku byłoby dla przemysłu zbawienne w skutkach.

Rzecz prosta, iż wszystkie pokrótce tu omówione braki i niedomagania nie nasuwały się zwiedzającemu Pawilon Włókienniczy na P. W. K., gdyż każda wystawa, jako taka, jest imprezą, mającą na celu uwidocznienie wartości pozytywnych, przez odpowiednią aglomerację czynników, właściwych dla danego wystawcy, czy też całej grupy wytwórczej.

Istnieją wprawdzie metody dydaktycznego ujmowania faktów i zjawisk w formie wykresów, tablic i t. p., które z natury rzeczy odsłaniają również i drugą stronę medalu.

O ile stosowanie tego rodzaju metod ekspozycji przez państwo, samorządy, organizacje społeczne — uważać należy za słuszne i celowe, o tyle sfery gospodarcze, w ścisłym tego słowa znaczeniu, powinny, naszym zdaniem, cały swój wysiłek skierować na maksymalne wyzyskanie momentu kupieckiego wystawy.

Musimy stwierdzić, że włókiennictwo polskie stało się właśnie pod tym względem na wysokości zadania, czyniąc ze swego pawilonu barwny, nowoczesny, na europejską skalę zakrojony pokaz przemysłowy.

K. Orthwein

PRZEMYSŁ CUKROWNICZY NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ

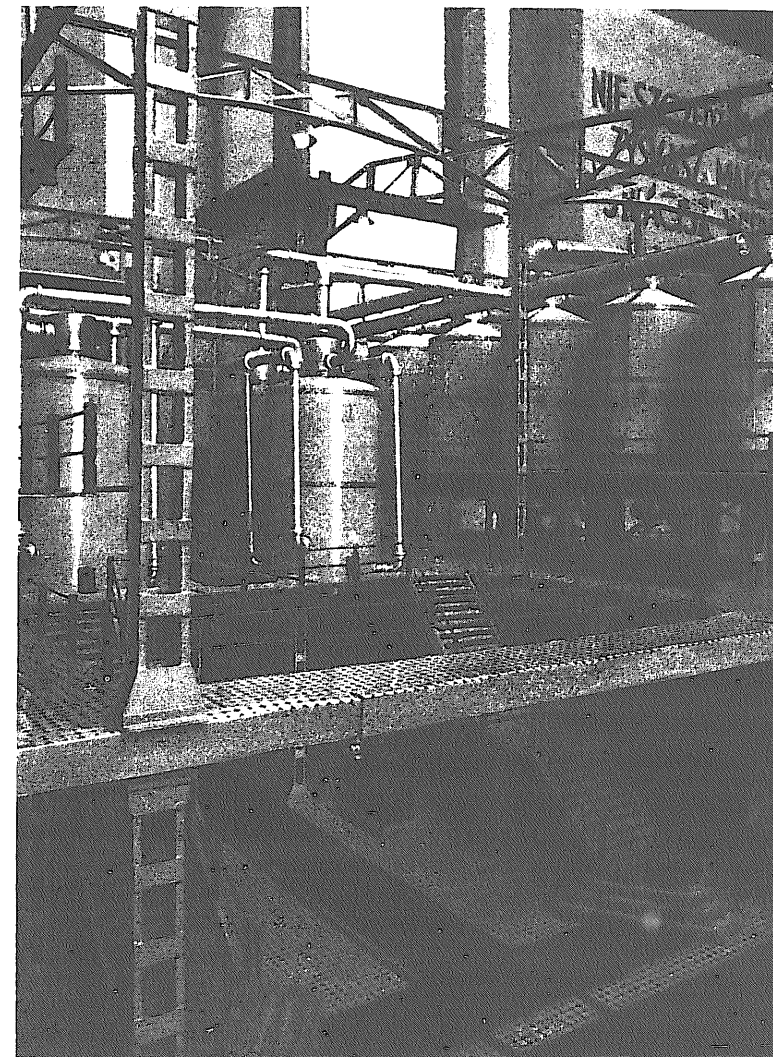
ZWIEDZAJĄCY Powszechną Wystawę Krajową nie mógł ominąć Pawilonu Cukrowniczego, który zajmował jedno z dominujących miejsc w dziale przemysłu spożywczego. Jak cała Wystawa, tak i Pawilon Cukrowniczy miał za zadanie wykazać przede wszystkim to, czego dokonano w ciągu pierwszego dziesięciolecia niepodległości państwowej.

Polski przemysł cukrowniczy miał do spełnienia w czasie tym ciężkie zadanie, gdyż dźwignąć się musiał z wojennego zniszczenia. Wystarczy wspomnieć, że z chwilą wybuchu wojny na ziemiach Polski istniało 86 cukrowni, z których uległo zniszczeniu 24, a więc przeszło 1/4. Z pozostałych cukrowni większa część, położonych na terenie walk, ucierpiała ponadto wskutek ciągłych rekwizycji i gra-

bieży, dokonywanych przez wojska zaborcze. Cukrownie Zachodniej Polski poniosły nie mniej dotkliwe straty wskutek rekwizycji oraz wskutek braku materiałów kampanijnych i niemożności przeprowadzenia remontu w ciągu szeregu lat.

Z chwilą odzyskania niepodległości państwowej oraz zakończenia wojny cukrownictwo polskie znalazło się zatem w trudnej sytuacji, gdyż musiało odbudować swe zniszczone warsztaty, a równocześnie dokonać znacznych inwestycji w pozostałe warsztaty, ażeby podnieść ich sprawność do właściwego

poziomu. Praca ta odbyła się etapami. Po ukończeniu wojny zdołano w ciągu kilku lat najbliższych doprowadzić większość cukrowni do stanu takiego, by mogły podjąć na nowo przerwana pracę. Należy przytem nadmienić, że odbudowa cukrowni zniszczonych została dokonana wyłącznie własnymi siłami i środkami cukrownictwa, podczas gdy inne państwa, dotknięte wojną, mogły swym zniszczonym cukrowniom dać wydatne poparcie finansowe ze źródeł odszkodowań wojennych, których Polska nie otrzymała.



MODEL NOWOCZESNEJ CUKROWNI NA P. W. K.

Równocześnie z odbudową swych warsztatów cukrownictwo przystąpiło do częściowej realizacji drugiej części swych zadań, mianowicie do racjonalizacji wzgl. reorganizacji swych warsztatów. Przeprowadzono elektryfikację kilku cukrowni, a w szeregu innych poczyniono pewne poważniejsze inwestycje. Wreszcie przeprowadzono likwidację szeregu cukrowni, które wskutek zbyt przestarzałych urządzeń lub wskutek utraty terenów plantacyjnych (które pozostały poza granicami Państwa) nie posiadały dostatecznych warunków rozwoju. Zlikwidowano również kilka warsztatów, które posiadały zbyt małą zdolność przerobczą i sąsiadowały z silniejszymi warsztatami. Z podobnych powodów za-

niechano również odbudowy szeregu cukrowni, zniszczonych częściowo lub zupełnie w b. Królestwie i na ziemiach wschodnich.

Rok 1924 zamyka pierwszy okres odbudowy i reorganizacji polskiego cukrownictwa. Pewnego rodzaju punkt zwrotny stanowi odbudowa zniszczonej przez wojnę cukrowni „Mała Wieś”, którą równocześnie rozbudowano i zelektryfikowano w znacznym stopniu. Z następnym rokiem 1925 rozpoczyna się drugi etap odrodzenia cukrownictwa, który nazwać można okresem rozbudowy polskiego przemysłu cukrowniczego, gdyż odtąd rozpoczęto przeprowadzać rozbudowę szeregu cukrowni na szerszą skalę. Odtąd datuje się szybki rozwój techniczny cu-